Rok 6. Kalisz dnia 3 (15) Czerwca 1875 r. № 47.

KALENDARZ
Dziś św. Wita i Modesta M. M.
D. 16 „ Benona B.
„ 17 „ Adolfa i Marcjana M.

CENA OGŁOSZEŃ.
Za pierwsze 6 wierszy kop. 25,
za każdy następny wiersz po k. 3.

KALISZANIN,

GAZETA MIASTA KALISZA I JEGO OKOLIC.

TERMOMETR

Ciepła	rano	w poł.
Wczoraj . . .	11	20
Dziś	14	24

WYSOKOŚĆ BAROMETRU.
Wczor. 761 mm. Zmienne pow.
Dziś 762 „ Bar. się podnosi.

Wtorek dnia 15 czerwca 1875 roku.

Kaliszanin wychodzi *dwa* razy w tydzień, t. j. we Wtorki i Piątki w południe.— **Cena Kaliszanina:** kwartalnie: rs. **1** kop. **20**, za przesyłkę pocztą kop. **40**; miesięcznie kop. **40**, za odnoszenie po kop. **5** miesięcznie; numer pojedyńczy kop. **6.** — **Prenumeratę przyjmują:** w Kaliszu: główny kantor w drukarni wydawcy W. Hindemitha, i miejscowe księgarnie; w Warszawie p. Stanisław Winiarski utrzymujący skład papieru na Nowym Swiecie № 62. — Artykuły nadsyłane zwracanemi nie będą. Od osób, niezostających w ciągłym stosunku z Redakcją, umieszczają się tylko po porozumieniu, za opłatą od umowy.

Od Wydawcy.

„Kaliszanin" wychodzić będzie i w kwartale przyszłym, w tym samym formacie, programie i cenie.

Szanowni Prenumeratorowie raczą zgłaszać się wcześnie z zapisywaniem, gdyż zwłoka powoduje opóźnienia w przesyłce, a czasem naraża i na brak pierwszych numerów, których niepodobieństwem jest zapisującym się późno Prenumeratorom dostarczać.

„Kaliszanin" ekspedjowany jest najregularniej w dniu wyjścia; wszelkie więc spóźnienia w jego przesyłce, lub niedochodzenie, nie od Wydawcy pochodzą.

Prenumeratę przyjmują wszystkie tutejsze księgarnie, a nadto kantor Wydawcy. Szan. Prenumeratorowie z prowincji raczą w przedmiocie prenumeraty odnosić się pod adresem: „Do Wydawcy Kaliszanina, w Kaliszu, ulica Marjańska."

Cena tego pisma wynosi: kwartalnie w miejscu rs. 1 kop. **20**; na prowincji rs. 1 k. **60** (moneta drobna może być nadsyłaną markami pocztowemi); miesięcznie w miejscu po kop. **40**, z odnoszeniem miesięcznie po kop. **45**, kwartalnie rs. 1 kop. **35**; numer pojedynczy kop. **6**.

— W dniu 1 (13) b. m. rano o godz. 10, z powodu udzielenia Chrztu Ś-go *J. C. W. Wielkiej Księżniczce Ksenji Alexandrownej*, odbyło się w świątyniach wszystkich wyznań uroczyste nabożeństwo.

Rozporządzenia Rządowe.

Okólnik Sztabu Głównego.
(*28kwietnia 1875 r., N. 129*).

Z powodu okólnika Sztabu Głównego z 27 lutego 1875 roku, № 62, podjętą została kwestja: czy zachowuje obecnie moc 5-ty punkt czasowych postanowień o dobrowolnie wstępujących, którzy weszli do służby przed 1 marca 1874 r.

W wyjaśnieniu tego, podaje się do wiadomości w wydziale wojskowym, że pomieniony okólnik № 62, dotyczy tylko tych dobrowolnie wstępujących, przyjętych do służby według poprzednich przepisów, którzy zaliczeni do niej zostali na prawach według wykształcenia, lub zdali w przeszłym roku egzamin wstępny do szkół junkierskich i zatem zaliczeni zostali do kategorji dobrowolnie wstępujących odpowiednio do punktów 1-go 2-go i 3-go tych samych przepisów czasowych.

Co się zaś tyczy niższych wojskowych, którzy weszli do służby na własne żądanie przed 1 marca 1874 roku, i nie zdawali jeszcze egzaminu do szkół junkrów, to względem tych osób 5-ty punkt czasowych postanowień pozostaje w swej mocy, to jest: pomienione osoby, w razie niezdania we wrześniu roku bieżącego egzaminu wstępnego do szkół, powinny być koniecznie uwolnione ze służby, jeżeli nie zechcą być zaliczonemi do ochotników. Również pomienione osoby, w razie oznajmienia, iż nie są w stanie przysposobić się do egzaminu, podlegają bezzwłocznemu uwolnieniu ze służby, lub zaliczeniu do ochotników.

— *Zmiany w służbie. W Rządzie Gubernjalnym.* Referent wydziału wojskowo policyjnego w zarządzie pow. kolskiego, dymissjonowany porucznik Władysław *Merecki*, zgodnie z podaną przezeń prośbą, uwolniony od zajmowanych przez niego obowiązków, a na miejsce jego mianowany referent spraw miejskich tegoż urzędu, Wiktor *Sokołowski*.

W Zarządzie Izby Skarbowej. Starszy nadleśniczy leśnictwa wieluńskiego, Wojciech *Dzierżanowski*, zgodnie z podaną przezeń prośbą, uwolniony ze służby.

W Zarządzie Akcyzy. Starszy Pomocnik Nadzorcy 2go Okręgu Twerskiego Zarządu Akcyznego Assessor kollegjalny *Romarowski*, mianowany Starszym Pomocnikiem Nadzorcy 5go Okręgu Kaliskiego Zarządu Akcyznego; Starszy referent Kaliskiego Rządu Gubernjalnego sekretarz kollegjalny *Sumorin* mianowany sekretarzem Zarządu Akcyznego Gubernjalnego; Sekretarz Zarządu Akcyznego, sekretarz kollegjalny *Pomerancow*, jako przeniesiony na urzędowanie do Twerskiego Zarządu Akcyznego, wykreśla się z listy tutejszych urzędników.

Wiadomości miejscowe i okoliczne.

*** Najświeższy numer *Gazety Warszawskiej* przynosi nam niespodziewaną wcale wiadomość. P. Jan Tański, b. Redaktor „Kaliszanina," bawiący obecnie we Lwowie, otrzymał kierownictwo sceny tamecznej, do spółki z p. Janem Dobrzańskim, Redaktorem „*Gazety narodowej.*" Zwycięztwo to, odniesione nad p. Adamem Miłaszewskim, b. dyrektorem teatru lwowskiego, przy znanych zdolnościach i zamiłowaniu p. Tańskiego do wszystkiego, co tylko ma związek ze sztuką dramatyczną; przy znawstwie, o którem więcej jeszcze z częstych z nim rozmów, niż z dorywczych przeglądów teatralnych, zamieszczanych ongi w niniejszem piśmie, pochlebne dlań wynieśliśmy przekonanie; wszystko wróży scenie lwowskiej zwrot arcy-pożądany, a blizka przyszłość pokaże napewno, iż nie omyliliśmy się w tej przepowiedni, którą nam zarówno wewnętrzne przeświadczenie, jaknajszczersza dla poprzednika naszego i „brata po piórze" życzliwość podyktowały.

⚖ W tych dniach otrzymaliśmy Rocznik Towarzystwa osad rolnych i przytułków rzemieślniczych, za rok 1874.

Dla mieszkańców miasta Kalisza, którzy niejednokrotnie dali dowody współczucia dla nowo powstającej instytucji, nieobojętną zapewne bę-

DZIEDZICZNY NARZECZONY

POWIEŚĆ,

KTÓRĄ AUTOR ZA PRAWDOPODOBNĄ UWAŻA.

(*Ciąg dalszy*).

Zaraz tedy wyznaczył osobne pokoje, osobną służbę, konie i powóz dla dzieciaka, obsypał go tysiącem świecideł i fraszek, ale najmniejszą bagatelkę wpisywał natychmiast do grubej, w bronzowy safjan oprawnej książki, noszącej złocony napis: „Koszty edukacji Anatola."

Rozumie się samo przez się, że wszystko tam podwójną liczone było kredką, z czelnością, na którąby się najwprawniejszy z brodatych litewskich arendarzy niełatwo zdobył, ale wszystko to poparte było kwitami, i to kwitami autentycznemi, wystawionemi przez dostarczycieli.

Jak to być mogło, zaraz pojmą czytelnicy, jeżeli przywiedziemy następującą rozmowę:

— Kto tam?

— Ja, Jaśnie Panie!

— Ah!.. to ty Józefie... ja nie dzwoniłem... czy kto przyszedł?..

— Pan Wagenknecht... fabrykant powozów...

— Aa! fabrykant powozów... Słuchajno, czy odesłał już moją poczwórną karetę, którą wziął w zeszłym miesiącu de reparacji?..

— Odesłał wczoraj... Wygląda jak nowa... przejrzećby się w niej można...

— A latarnie czy odmienił?

— Także... zamiast okrągłych, są teraz czworograniaste, takie same, jak u karety pana hrabiego Czulskiego.

— To dobrze...

— Więc może widzieć się z Jaśnie Panem?

— Niech wejdzie... Ty zostaw nas samych.

Po chwili wszedł pan Wsgenknecht i po trzech, coraz to niższych ukłonach, stanął w pełnej uszanowania postawie, przy drzwiach gabinetu hrabiego.

— Dzień dobry, panie Wagenrecht!

— Wagenknecht, Jaśnie Wielmożny Panie...

— Aa!.. przepraszam, tak... Wagenknecht... cóż mi tam przynosisz?

— Rachunek JW. Panie!

— Aa! rachunek!.. za co to?

— Za kocz dla JW. Pana Anatola...

— Hm!.. tak, tak!

— A zarazem za reparację karety Jaśnie Wielmożnego Pana Hrabiego.

— Aj! kiedy to najniepotrzebniej porządzono się bezemnie. Kareta jeszcze była w najlepszym stanie, prawie nowa...

— Przepraszam Jaśnie Pana, ale zaledwie trzymała się kupy. Poczekawszy jeszcze może jaki tydzień, nie więcej, pudło byłoby rozleciało się na drobne kawałki...

— Co gadasz... panie Wagenknecht!

— Aksamit w środku także zupełnie wypłowiały i zjedzony przez mole...

— Bzdurzysz, aby mię i na tem oszwabić... No, no! już dosyć tego, a wiedz, że jeszcze co do mnie, to tam jakoś się porozumiemy, bo mojem szastać mi wolno, ale co się tyczy sierocego grosza, Boże uchowaj... tam i szeląga nadarmo wydać się nie godzi. Pamiętaj więc, abym z podanego przez ciebie rachunku był zadowolony. Za odświeżenie karety, chociaż nawet nie miałem czasu jej obejrzeć, dam ci na niewidziane sto złotych, no, a nawet, żebyś znał moją hojność, i sto dwadzieścia, byleś tylko sumienną podał cenę za powóz pana Anatola... wszak to sierota!..

— Ależ Jaśnie Panie! Jaśnie Pan żartuje! sto złotych, choćby i sto dwadzieścia za reparację karety, kiedy same latarnie kosztują dziesięć czerwonych złotych, a aksamit płaciłem po cztery talary u Steina...

— Raz powiedziałem, że nie dam więcej, bo więcej nie warto... już ja wiem, że ty nie tracisz, daję ci na to moje słowo... Zresztą przepraszam cię: w tej chwili, mój panie Wagenknecht, nie mam czasu z tobą dłużej mówić, przyjdź jutro rano, a przynieś rachunki pokwitowane... pieniądze dostaniesz tego momentu...

— Ależ proszę Jaśnie Pana...

— Żegnam panie Wagenknecht...

Ton, z jakim to ostatnie pożegnanie wymówione było, nie pozostawiał niemcowi innej drogi,

dzie wiadomość o teraźniejszym jej stanie, i może zarazem ciż mieszkańcy miasta Kalisza, zapragną wiedzieć, jaki udział przyjęli dla zaradzenia jednej z najpilniejszych potrzeb, wprowadzenia w życie jednej z najszlachetniejszych myśli.

Przedewszystkiem zaznaczyć nam wypada ogólną sympatję dla instytucji, tak władz krajowych, jak obywateli. Członków honorowych opłacających rocznie po rs. 6, było z końcem roku 2,003. Między nimi znajdujemy 15 gmin i 1 sąd poprawczy (w Sandomierzu), jako osoby prawne. Miasto Kalisz, liczyło 29 członków: jest ono trzeciem z rzędu ze względu na ilość tychże, pierwszem bowiem jest Warszawa (737 członków), drugiem Lublin (49 członków), a czwartem Piotrków (20 członków). Dochody Towarzystwa wzrastają: w roku 1872 było dochodu rs. 11,000 (przytaczamy okrągłe cyfry), w roku 1874 rs. 19,000, razem wciągu trzech lat dochód wynosił rs. 42,000. Z tego funduszu na budowle w Stu dzieńcu pierwszej kolonji wydano rs. 26,000, inne wydatki w ciągu lat trzech rs. 1,000, pozostał zatem remanent rs. 15,000. W wykazie ofiar od d. 1 lipca 1873 roku, do d. 31 grudnia 1874 r. znajdujemy włościan, gminy, zakłady naukowe, urzędników i robotników Warszawsko-Wiedeńskiej drogi żelaznej, Dyrekcję tej drogi, słowem — instytucja wszędzie znajduje poparcie. Korzysta się także i z niektórych okoliczności, tak np. polujący w Popkowicach złożyli rs. 15, a p. I. M. złożył zostawione niewłaściwie przez interesanta rs. 10. W tym przeciągu czasu Kalisz (oprócz opłat przez członków honorowych) złożył rs. 580.

W roku 1874, wystawiono 6 domów murowanych piętrowych, i jeden drewniany gospodarski, z tych dwa urządzono wewnątrz tak, iż były gotowe do przyjęcia 30 wychowańców.

⁂ W miejsce p. Zenona Łopuskiego dotychczasowego Członka Korrespondenta Zarządu Tow. Osad rolnych i Przytułków Rzemieślniczych, który po paroletniem gorliwem spełnianiu tych obowiązków, dla nawału innych prac i zajęć, widział się zmuszonym prosić o uwolnienie zarządu, przyrzekając mu i nadal swe spółczucie i pomoc możliwą, Zarząd ten powołał na jego miejsce, p. Stanisława Czyńskiego, Podprokuratora przy tutejszym Sądzie Policji Poprawczej. Czynności odnoszące się do tego przedmiotu, załatwiać będzie w gmachu rzeczonego sądu w godzinach urzędowych. Tamże znajdują się do nabycia na korzyść Towarzystwa: Roczniki tegoż za rok 1874, po cenie kop. 50; Broszury: „O życiu umysłowem Grecji" odczyt Korzona kop. 20; „Kobieta i wymiar kary w społeczeństwie", odczyt Edwarda Prądzyńskiego; „Idea państwa w stosunku do zasad gospodarstwa społecznego przez Konstantego Wzdulskiego" obie po kop. 30.

⁂ Pani Friderici-Jakowicka, primadonna wielkiej opery, kolejno w Palermo, Medjolanie, Neapolu, i innych stolicach włoskiego półwyspu, przybędzie do Kalisza za tydzień od dzisiaj, t. j. w przyszły wtorek dla odwiedzenia rodziny. Przy tej sposobności, ulegając prośbom osób znających jej piękny talent, głos obszernej skali i metalicznego dźwięku, a przytem doskonałą, czysto włoską metodę, da koncert, o dniu którego, bliższych szczegołach i programmie, w swoim czasie, tak „Kaliszanin" jak i afisze doniosą. Bilety znajdować się będą u W-go Peszke, właściciela Hotelu Berlińskiego.

⁂ Wartoby i tu u nas w Kaliszu wprowadzić w swoim czasie, a mianowicie, gdy który z pp. przedsiębiorców teatralnych do nas zawita, ten sam przepis policyjny, jaki w Warszawie, w teatrach ogródkowych, ku powszechnemu zadowoleniu publiczności wprowadzonym został, i który z całą ścisłością przestrzeganym bywa. Przepis ten dotyczy *punktualnego* rozpoczynania widowiska o naznaczonej godzinie, i jednocześnie orzeka, że międzyakty nie mogą być dłuższemi, nad minut *piętnaście.* Niebardzo to, co prawda, wygodne dla pp. restauratorów w tych ogródkach, którzy całe swoje nadzieje na nieskończonem przedłużaniu tych międzyaktów zasadzali, bo wtedy najlepiej płynie bawar i brzęczą widelce... ale policja warszawska kazała tu uszanować zasadę, że *nie nos dla tabakiery, lecz ona dla nosa.* Tu w Kaliszu podobne rozporządzenie nie przyniosłoby nawet nikomu uszczerbku, a jednocześnie najwyższą dla publiczności wygodę. Może też i stałoby się środkiem ku przyuczeniu pewnej jej części do punktualniejszego zbierania się na widowisko, i nieprzeszkadzania w słuchaniu sztuki, głośnym tupotem wzdłuż lożowego korytarza, hałaśliwem przesuwaniem krzeseł i t. p., co wcale nie daje korzystnego świadectwa o pojęciu najprostszych zasad przyzwoitości. Mógłby też zresztą i pan właściciel teatru zdobyć się na położenie po za lożami bądź ordynaryjnego sukna, bądź też choćby plecionki słomianej, coby tłumiąc odgłos kroków, w zupełności celowi odpowiedziało.

⁂ Znana i ulubiona w Kaliszu, pani Zimajer, która w r. b. miała być zaangażowaną do jednego z teatrzyków ogródkowych w w Warszawie, w skutek zakazu lekarzy występowania na świeżem powietrzu, nietylko, że odmówiła swego udziału w przedstawieniach, ale pojechała, czy też dopiero ma pojechać do Szczawnicy.

— W Koninie bawi truppa teatralna pod dyrekcją Józefa Gaweckiego, do składu której należą: panna Olsztyńska, panie: Gawecka i Ratajewiczowa, oraz panowie: Dębski, Gawecki, Kasprzykowski, Wojciechowski i Woliński.

— Piszą nam z Turku, że w tych dniach kucharka państwa S. siedząc na trzecim schodzie w sieni (i będąc podobno w stanie nietrzeźwym), zdrzymała się. Usłzszawszy raptownie jakiś krzyk, przy zrywaniu się z miejsca, upadła i złamała nogę W przeszły zaś piątek mularz miejscowy spadł z wieży kościoła parafialnego na bruk i... nic mu się nie stało. Dziwne zestawienie wypadków!

⁂ Nieobojętną zapewne będzie dla czytelników „Kaliszanina" wiadomość, iż wszystkim nauczycielom i uczniom szkoły rolniczej w Żabikowie, którzy nie są poddanymi pruskimi, policja nakazała opuścić nietylko szkołę: ale nawet terrytorjum pruskie w ciągu dni *czterech.* Skutkiem tego niesłychanego i widocznie nieobmyślanego ostracyzmu, szkoła ta, licząca dotąd 12 nauczycielu i 60 uczniów, zredukuje się do 3 nauczycieli i 2 uczniów: wyraźnie *trzech* nauczycieli i *dwóch* uczniów! Zaledwie hr. Cieszkowskiemu i dyrektorowi zakładu Drowi Au, udało się wyjednać u nadprezydenta prowincji poznańskiej przedłużenie terminu do dni czternastu. Nic innego nie możemy na to powiedzieć, jak tylko humanitarne to rozporządzenie powitać okrzykiem: *„Es lebe die preussische Kulturträgerei!"*

— W dniu 23 stycznia (4 lutego) b. r. dany był w sali miejskiej w Kaliszu na cele dobroczynne bal. Ze sprawozdania złożonego przez komitet wyznaczony z grona członków Rady gnbernialnej dobroczynności publicznej widać, iż czysty dochód otrzymany ze sprzedaży biletów na bal i z naddatków, od rozmaitych osób, tak w powiatach gubernji kaliskiej, jako też i w samem mieście Kaliszu, wynosi rs. 529 kop. 84, po potrąceniu już niezbędnych rozchodów na muzykę, usługę, etc., i dochód ten wpłynął do kassy Rady gubernialnej.

Podając o tem do publicznej wiadomości, Rada gubernialna dobroczynności publicznej, składa serdeczne podziękowanie wszystkim ofiarodawcom, jak również i tym osobom, które się zajmowały sprzedażą biletów i urządzeniem balu.

— W ciągu upłynionych kilku tygodni złożone zostały w Agenturze Spółki Kolportacyjnej następujące dary książkowe na rzecz czytelni taniej:

Od W-go Cezarego *Biernackiego* z Warszawy, 1) Kto to jest Chrystus? 2 egzemplarze. Od W. *Sokołowskiego*: 1) Ksiądz Karol Surowiecki przez ks. M. Nowodworskiego. Od W-ej *Bartołd* 1) J. Verne. Podróż na około księżyca. 2) T. Mügge. Arwor Spang. Powieść. 3) T. Mügge. Strzelec z Senienoen. Powieść. 4) J. Sandeau. Jan de Thommeray. Powieść. 5) Oliphant. Siostra Stefana Bede. Powieść. 6) P. Gyulay. Ostatni dziedzic starego dworu. Powieść siedmiogrodzka. 7) I. Blagden. Kobieta, którą kochałem, i kobieta, która mnie kochała. 8) J. I. Kraszewski. Papiery po Glince. Od W-go *Idzikowskiego.* 1) Dr I. Bluntschli. Znaczenie i postępy tegoczesnego prawa narodów. 2) E. Engel. Cena pracy. 3) Schulze-Delitzsch. Prawa i obowiązki społeczne. Od W-ej *Kossowskiej* 1) I. Chodźko. Podania litewskie. Serja pierwsza. 2) J. U. Niemcewicz. Jan z Tęczyna. Powieść historyczna. Od *Zarządzającego Czytelnią.* 1) H. Berlioz. Wieczory orkiestrowe.

Ważniejsze wypadki w Gubernji Kaliskiej.

Pożary. D. 24 kwietnia (6 maja) w lesie należącym do majątku obywatela Piasczyńskiego, gm. Majaczewice, pow. sieradzkiego, w skutek

---

jak wynieść się czemprędzej, po głębokim wszakże ukłonie.

Wagenknecht przybywszy do domu, siadł zaraz do przerobienia swoich rachunków, skutkiem czego, cała należytość za reparację starego grata, *mniej stu dwudziestu złotemi, ofiarowanemi z hojności przez hrabiego*, weszła w cenę koczyka, w pierwotnym rachunku dość sumiennie podaną, a obecnie... aż niewiarogodną.

Hrabia nazajutrz przejrzawszy rachunki, swój zapłacił, utyskując, iż się niepotrzebnie uniósł wczoraj hojnością, a urwawszy po długich targach coś około dwóch dukatów na dwustu czterdziestu, policzonych za kocz Anatola, zapłacił również, powtarzając po parę razy:

— Wybacz mój panie Wagenknecht! ja widzę, że *rachunek sumienny...* no, ale cóż chcesz! musiałem się potargować, dla uspokojenia sumienia! wszakże to grosz sierocy!..

Tak bywało ze wszystkimi dostawcami, dla których obojętną było rzeczą, kto płaci i z jakiego funduszu, byle tylko było zapłacone.

Mimowoli przypomina nam się tutaj dykteryjka o kogucie i o koniu. „Znacie ją?" „Znamy." „A więc posłuchajcie," powiada pan Jowjalski.

Pewien włościanin umierając, zostawił tylko konia i koguta, jako jedyne szczątki dawniejszej zamożności. Polecił żonie, (a była to druga, macocha jego jedynego syna), ażeby sprzedała oboje, i cenę koguta wzięła dla siebie, a cenę konia oddała chłopakowi, gdy go w świat daleki wyprawiać będzie. Obietnicę zastosowania się do woli mężowskiej, musiała połowica poprzeć uroczystą przysięgą.

Włościanin umarł spokojnie...

Wdowa w najbliższy piątek poszła na rynek z koniem i z kogutem, ofiarując je kupującym, ale nieinaczej, tylko oboje naraz.

Pytano ją o cenę: ona odpowiadała:

— Za konia talara, za koguta trzydzieści.

Ten i ów rozśmiał się, trzeci i dziesiąty wzruszył ramionami, biorąc ją za warjatkę, aż wreszcie ktoś, komu koń był potrzebnym, a cena nie wydała się przesadzoną, dał żądane trzydzieści jeden talarów.

Pasierb wiernie otrzymał cenę konia, macocha cenę koguta...

Jak z Wagenknechtem, tak i z drugimi powtarzała się taż sama historja o kogucie i koniu.

Cały dom zbankrutowanego wujaszka, utrzymywał się s i e r o c y m g r o s z e m siostrzeńca.

Anatol miał z pół tuzina przychodnich metrów i nauczycieli, których ogólnym kierownikiem był stały jego guwerner, pan Eustachy Podolski, wysłużony nauczyciel jednej ze szkół publicznych na prowincji, człowiek, o którym rzecby można, jak o Alcybiadessie, iż każdej cnoty, jak każdej wady, przyroda udzieliła mu niby na próbkę, tak, że z tych próbek, zrobił się jakiś amalgamat złego i dobrego, jakieś *mixtum compositum*, budzące zajęcie pozorami salonowego obejścia, wykwintnych manjer i encyklopedycznej erudycji.

W gruncie rzeczy atoli pan Podolski był niczem, a raczej człowiekiem, pasującym jak dobrze skrojona rękawiczka, do skrytych widoków hrabiego Odętowskiego, względem przyszłości Anatola. Mówimy skrytych, bo hrabia był i zadumny, i zamądry, aby spowiadać się przed żywą duszą ze swoich rachub i zamiarów.

Zamiary te i rachuby, jakkolwiek nikczemne i brudne, żadną miarą jednakże nie dałyby się podciągnąć bezpośrednio pod kategorję zbrodni, przewidzianych kodeksem: strychina, arszenik i inne gwałtowne środki pozbycia się chłopca, którego jedynym, na przypadek śmierci, dziedzicem stawał się hrabia Odętowski, nie odgrywały tu żadnej roli. Szło jedynie hrabiemu o zmarnowanie, zidjotyzowanie młodzieńca, przez pozostawienie mu najzupełniejszej swobody w tym okresie życia, w którym baczna, a umiejętna kontrolla jest najpotrzebniejszą, i w którym swoboda podobna, staje się nieraz mieczem, podanym w rękę szalonemu.

Pan Podolski znużony długoletnią, mozolną pracą nauczycielską, dziś lubił sobie odpocząć, zrobić tę i ową wygódkę, wcale zatem nie nadawał się na mentora, w ścisłem tego słowa pojęciu: doskonale jednak mógł i umiał odgrywać rolę zawołanego pedagoga.

Dobrali się więc z hrabią do siebie, jak nie można lepiej: on kontent, że złapał wygodną, a zyskowną *synekurę*: hrabia, że zachowując wszystkie pozory ojcowskiej troskliwości, dopnie wszelako swego celu, przez magajowatą bierność Podolskiego, której jednak mniej wprawne oko nigdyby dostrzedz nie było w możności. *(D. c. n.)*

nieostrożności chłopców włościańskich, wybuchnął pożar. Zgorzało lasu na 1000 rs.

D. 25 kwietnia (7 maja) we wsi Dąbrowice, gm. Kościelec, pow. kolskiego, w skutek uderzenia piorunu, spalił się dom włościanina Popilarka, ubezpieczony na 150 rs. Oprócz tego poniesiono szkody w różnych domowych nieubezpieczonych ruchomościach na 229 rs.

D. 27 kwietnia (9 maja) we wsi i gm. Trąbczyn, pow. słupeckiego, z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który pochłonął 13 stodoł, należących do mieszkańców wspomnionej wsi. Budynki te były ubezpieczone na 750 rs.

D. 30 kwietnia (12 maja) w m. Zduńskiej-Woli, pow. sieradzkiego, również z niewiadomej przyczyny wszczął się pożar, w skutek którego zgorzał dom włościanina Kubaczyńskiego, ubezpieczony na 200 rs.

Tegoż dnia na folwarku Biechow, gm. Wysokie, pow. konińskiego, z niewiadomego powodu spaliła się obora właściciela folwarku Szyfera, ubezpieczona na 250 rs.

D. 1 (13) maja we wsi Bronisław, gm. Sompolno, pow. kolskiego, z niewiadomych przyczyn wybuchnął pożar, w skutek którego spłonęły: dom, stodoła i obora, należące do włościanina Budniaka, ubezpieczone na 300 rs. Oprócz tego pogorzelec poniósł strat w różnych nieubezpieczonych ruchomościach na 470 rs. W czasie tego pożaru zginął śpiący w oborze 17-letni Michał Ruski.

D. 3 (15) we wsi Czyżewie, gm. Dąbroszyn, tegoż pow., z podpalenia wybuchnął pożar, w którym zgorzała owczarnia należąca do sukcessorów Bronikowskich, ubezpieczona na 300 rs. Oprócz tego dzierżawca folwarku Sokołowski poniósł straty w różnych nieubezpieczonych ruchomościach na 60 rs.

Tegoż dnia we wsi Skotniki, gm. Leśmierz, łęczyckiego pow., z niewiadomej przyczyny wybuchnął pożar, który pochłonął: dwa domy i dwie obory, należące do obzwatela Karnkowskiego, oraz do włościan: Kacirzaka i Krysztofiaka, ubezpieczone na 480 rs. Oprócz tego Krysztofiakowi spaliło się nieubezpieczonych ruchomości na 40 rs.

Wypadki nagłej śmierci. D. 22 kwietnia (4 maja) we wsi Ożarów, gm. Skomlin, pow. wieluńskiego, 16-letni chłopiec włościański Michał Tomaszewski, chcąc dostać się potajemnie do Pruss przez Prosnę, utonął.

D. 26 t. m. (8 maja) we wsi Dziewoń, gminie Grodziec, pow. słupeckiego, 9-letnia dziewczyna włościańska Józefa Watejczyk, czerpiąc wodę z kanału, wpadła weń przypadkowo i utonęła.

D. 27 t. m. (9 maja) we wsi Węglice, gm. Witonia, pow. łęczyckiego, włościanin August Błaszczyk, mający lat 62, umarł, uderzony rogami przez byka, którego przywiązywał w oborze.

D. 28 kwietnia (10 maja) we folwarku i gm. Witonia, tegoż pow. włościanka Karolina Prażmowska, lat 60, cierpiąca pomieszanie zmysłów, utonęła w stawie.

Tegoż dnia we wsi Trębaczew, gm. Działoszyn, pow. wieluńskiego, 9-letni syn włościanina Michał Posmyka, najadłszy się jadowitych grzybów, umarł.

D. 2 (14) maja we wsi Sobień, gm. Chociszew, pow. łęczyckiego, 5-letni syn włościanina Józef Mirowski wpadł przypadkiem do studni i utonął.

D. 6 (18) maja w posadzie Kleczew, pow. słupeckiego, mieszkaniec tameczny Nyssen Orzechowski, lat 59, spadł z wozu, naładowanego kartoflami pod koło, i przejechany, umarł w kilka godzin.

Znaleziono martwe ciało. D. 2 (14) maja we wsi i gm. Mazew, pow. łęczyckiego, znaleziono trupa niewiadomego człowieka, o ile z powierzchowności wnosić można, żebraka. Znaków gwałtownej śmierci nie było.

Kradzież. D. 26 kwietnia (8 maja) w posadzie Praszka pow. wieluńskiego, niewiadomi złoczyńcy skradli z mieszkania strażnika akcyznego Iwanowa 2000 rs.

Samobójstwa. D. 22 kwietnia (4 maja) w lesie należącym do majątku Radoszyce, gm. Radoszewice, pow. wieluńskiego, powiesił się mieszkaniec wsi Raducki, Józef Sarowski. Przyczyna samobójstwa niewiadoma.

D. 30 kwietnia (12 maja) we wsi Lisiewo, gm. Dłusk, pow. słupeckiego, włościanka Wiktorja Archol, lat 40, z niewiadomej przyczyny zadała sobie w lewy bok ranę nożem, w skutek której zmarła na trzeci dzień.

D. 3 (15) maja we wsi Dobrzec mały, gm. Kalisz, pow. kaliskiego, pruski poddany August Grunert, lat 55, powiesił się.

Korespondencja Kaliszanina.

Z podróży.

Ciechocinek — Toruń — nowa kolej do Poznania na Gniezno — przekłady Korzeniowskiego na język niemiecki — pruska wojskowość — podejrzliwość policji pruskiej — process prassowy — narzekania komiwojażerów.

(Dokończenie).

Niemało narobił tu hałasu wytoczony przez policję gazecie berlińskiej „*Tageblatt*” process o zniewagę, w porównaniu jej z tęczą, z powodu pewnej ulicznej awantury, gdzie policja wtedy dopiero ukazała się na miejscu, kiedy już było po wszystkiemu. Redaktor, Dr Manger, napróżno usiłował dowodzić, że porównanie to nie zawiera w sobie niż ubliżającego dla policji, skoro tęcza uroczem i pięknem jest zjawiskiem: sąd wszelako, z uwagi, że tęczę zwykle dopiero „po burzy” widzieć można na niebie, skazał redaktora na grzywny.

Ponieważ w całych Niemczech, z bardzo małym wyjątkiem, opinja prassy stała się towarem, dającym się nabyć za gotówkę, jak tego dowodzą sejmowe spory o tak zwany fundusz gadzinowy (*Reptilienfond*), przejście przeto od dziennikarstwa do handlu, bardzo jest naturalne.

Od czasów krymskiej kampanji nie było jeszcze takiej stagnacji w handlu, jak w obecnej chwili; kupcy i fabrykanci bankrutują, kassjerzy kradną i uciekają do Ameryki, za co ich *Kladerradatsch* w illustracjach uwiecznia; ilość miejsc zbytu zmniejsza się; drobniejsze kapitały pochowały się w mysie jamy, a mimo to, każdy czystej krwi prusak prawi o błogich owocach, osiągniętych pokojem europejskim, w skutek upokorzenia Francji.

Ruch przeto ogromny, ale nie w handlu, tylko między handlującymi, a właściwie mówiąc, między ich Merkury'mi, *alias* komiwojażerami. Można ich spotykać gromadnie po kilku, kilkunastu a nawet i więcej naraz, czego dotąd nigdy nie bywało. Reprezentanci jednej i tej samej gałęzi fabrycznego przemysłu lub handlu, starali się dawniej jeden przed drugim uprzedzać swoich towarzyszów po cechu: dziś w takiej małej pogranicznej mieścinie jak Ostrów, zjechało się ich jednocześnie aż *ośmiu*, a każdy z nich reprezentował inną fabrykę sukna.

Kiedy zwracano ich uwagę, iż trudno, aby w tak małem mieście, tyle fabryk współzawodniczących ze sobą, znalazło odbyt dla swoich wyrobów, odpowiadali z goyrczą:

— Tutaj jest nas tylko ośmiu, ale na ostatniej stacji pogranicznej było *blisko stu*, a jednak trzeba było pogodziwszy się z losem, rozjechać na wszystkie strony świata, z tą ożywczą nadzieją, iż tak przecież wiecznie, jak dzisiaj, pozostać nie może. Handel nasz potrzebuje rozwinąć się na zewnątrz: opiekuńcze cła komor rossyjskich, wstrzymują dalszy nasz pochód, i zmuszeni bywamy niekiedy sprzedawać ze stratą, aby pozyskać ten najgłówniejszy nerw handlu, gotowiznę.

— A cóż się stało z pięciu miliardami, które wam Francja zapłaciła? a Alzacja, a Lotaryngja?— rzuciłem jakby od niechcenia pytanie.

— Miły Boże! te miljardy dawno już do Francji wróciły. Alzacja i Lotaryngja to nieszczególny prezent, jakim nas Bóg zwycięztw obdarzył. Te dwie prowincje bogacą się dzisiaj naszym kosztem z niesłychanym pośpiechem. Wiadomo, że największa część tak renomowanych francuzkich wyrobów, czy to do codziennego użytku, czy do stroju, czy wreszcie galanteryjnych, zwanych pospolicie *articles de Paris* tutaj bywała wykonywaną i dostawała się do nas za opłatą dość wysokiego cła. Dzisiaj przechodzi swobodnie nieistniejącą już granicę, i zalewa rynki niemieckie towarem, z jakim długo jeszcze pod względem gustu i elegancji porównania wytrzymać nie potrafimy.”

W tem miejscu kilkokrotne zatrąbienie wiozącego nas pocztyliona, zwiastujące jakąś zawadę na drodze, zwróciło uwagę naszą, i wszystkie głowy wychyliły się z okienek pocztowej karety dla zobaczenia powodów fanfary.

Były to wozy wiozące do Kalisza blaty korkowego drzewa, prawdopodobnie do istniejącej tu u nas fabryki korków.

Rozmowa zwróciła się do tego, (przyznam się otwarcie), pierwszy raz w podobnej formie widzianego przezemnie towaru.

— Wieleż to korków do butelek wyfabrykować można z tych całych sążni drzewa korkowego? — zawołałem.

— Zapewne go jeszcze zabraknie — odrzekła milcząca dotąd a złośliwa, jak się z tego odezwania pokazało, towarzyszka podróży, — w obec zwiększającej się codziennie liczby pijaków.

— Bezwątpienia odpowiedziałem — kto wie tylko, czy fabrykanci gorących napojów docisną się przed... *damskimi szewcami.* -8-

Warszawa dnia 6 czerwca

Majówka! Majówka! Oto dziś ogólne hasło Warszawian, pomimo, że to już czerwiec. Każde święto, każda niedziela, w tym prześlicznym miesiącu, wyprowadzają z murów miasta całą prawie ludność jego, rozpraszając ją po odległych ogrodach, zarogatkowych spacerach, lub wiozą pociągami kolei żelaznych do Skierniewic albo Siedlec nawet! Ktoby widział wszystkie te warstwy Warszawian podczas ich majówek tylko, ten nie poznałby ich w codziennem, zwyczajnem życiu. Kupiec zapomina tam o zbliżającej się hydrze likwidacji, fabrykant o ogólnym zastoju, rzemieślnik o zmniejszeniu odbytu, wierzyciel o niepłacących dłużnikach, a dłużnik?... no! temu już wiecznie przypominać się muszą wierzyciele w sercu, jak czosnek w żołądku...

Jedni z tych świętujących turystów, ruszając na majówkę całemi rodzinami lub kompanjami dobranemi zgodnie, obozują po laskach i łąkach— drudzy pozbawieni zapasów domowej spiżarni, oddają się pod opiekę zamiejskim restauracjom, które bardzo rzadko restaurują ich żołądki, choć zawsze denerwują kieszenie — inni nakoniec, pozbawieni produktów własnej kuchni i gotówki, dostatecznej do dysponowania w cudzych, — pokrzepiają zwątlone spacerem siły, za pomocą licznych sznapsików i skromniutkich kufelków bawara. Wszyscy jednak bawią się lub zdają się bawić doskonale, aż wreszcie utrudzeni, zakurzeni, i na wpół spiący, wracają do miejskiego mrowiska, gdzie w swoich murowanych klatkach, przez cały tydzień pracując rozmaicie, czekają na nową świąteczną majówkę czy czerwcówkę. Jednakże wczoraj po południu, pogoda zachwiała się nieco i nawet deszcz obfity spadł około wieczora. Temu to kaprysowi aury przypisać należy, iż koncert symfoniczny orkiestry Fliege'go, dany wczoraj w Dolinie Szwajcarskiej nie zgromadził do ogrodu tylu słuchaczy, ilu zwabiłby przy zwykłym pogodnym czasie. Program tego koncertu obfity i ułożony efektownie, publiczność przyjęła z niezwykłym zapałem, zadowoleniem i entuzjazmem, a te utwory maestrów, naszych rodaków, z których cały koncert się składał, tak prześlicznie i uroczyście oddane przez orkiestrę p. Fliege, nagradzano hucznemi oklaskami, autorów zaś obecnych, przywoływano po razy kilka. Tak więc, koncerty orkiestry Fliege'go są u nas na porządku dziennym, a Dolina Szwajcarska brzmi echem wybornej muzyki. Teatrzykom ogródkowym także wróżyć można wielkie powodzenie, bo pewno nadal, tak jak dotąd, publiczność nawiedzać je będzie.

Teatr Wielki i Rozmaitości tylko cierpi dotkliwie, z powodu dorocznej zresztą w wiosennej porze stagnacji i strasznych upałów. Ani francuzka truppa, ani miejscowi artyści, pomimo wyboru sztuk, gry pełnej talentu i częstego odświeżania repertoaru, nie mogą skłonić Warszawian do wyrzeczenia się spacerów i ogródków, na korzyść sztuki dramatycznej.

Zresztą, zbliża się ku nam ten letni karnawał Warszawy, w którym z powodu wełnianego jarmarku, kontraktów Ś-to-Jańskich, wyścigów konnych, i fantowej loterji w ogrodach, zjeżdża się do Warszawy znaczny zawsze kontyngens prowincjonalnych mieszkańców, a chociaż wielu z tych gości, zaciskają szczelnie swoje kieszenie podczas pobytu w Warszawie, zawsze jednak ryczałtem wzięci, zasilą Warszawę świeżym groszem, który jak rosa poranna, ożywi spragnione bufety naszych gastronomicznych zakładów.

Na tem kończę, obiecując sobie w przyszłej mej korrespondencji donieść wam coś z życia umysłowego i moralnego Warszawy.

Ignacy Rassumowski.

Różne wiadomości.

⁂ Ciężko dłoń Boża zawisła nad piśmiennictwem naszem! Zaledwo donieśliśmy w zeszłym numerze o śmierci Józefa Kremera, jednego z najznakomitszych pisarzy polskich, filozofa i estetyka, gdy równie dotkliwą i bolesną stratę dziś

nam zaznaczyć przychodzi.. Karol *Libelt* nie żyje! W dniu 10 b. m. o godz. 10 rano w majętności swej w Brdowie w W. X. Poznańskiem, po długiej i ciężkiej chorobie, zasnął snem wiekuistym ten apostoł prawdy, mądrości i piękna. Przeniesienie zwłok jego odbyło się w niedzielę, a pogrzeb wczoraj w Czeszewie.

Jednocześnie, bo w tymże samym, co i Libelt dniu, o tejże godzinie, umarła w Poznaniu Paulina z Lauczow *Wilkońska*, wdowa po nieodżałowanym autorze „Ramot i ramotek.” Pięćdziesiąt tomów powieści, pamiętniki z czasów pobytu w Warszawie, i ciągła korrespondencja do wielu pism czasowych, wypełniły ten pracowity żywot zacnej i zdolnej kobiety.

*** Gazety petersburskie piszą, iż niejaka panna Emilja Cytowiczówna z Warszawy, lat 18 stu, przybyła tam w celu odbycia kilku podróży napowietrznych w zbudowanym przez się olbrzymim balonie, wraz z 10-letnią siostrą.

*** P. Jan Baudoin de Courtenay warszawianin, wychowaniec b. Szkoły Głównej Warszawskiej, obecnie docent uniwersytetu kazańskiego, znany w piśmiennictwie z licznych swych prac filologicznych, doktoryzował się w dniu 23 maja w auli uniwersytetu petersburskiego, wybrawszy za temat do obrony „fonetykę narzeczy riezańskich.” Opponowali mu *ex officio* professorowie: Sreśniewski i Łamański, a *ex corona* członek akademji nauk Grott, oraz professorowie: Larek i baron Rosen. Doktoryzacja ta była jedną z najświetniejszych w rzeczonym uniwersytecie, a poglądy młodego adepta nauki dotyła rozbudziły zajęcie uczonych, iż wymogli na nim przyrzeczenie ułożenia podręcznika, objaśniającego drogi do dalszych na tem polu zdobyczy.

*** W Niemczech wynaleziono zegar oznaczający dokładnie ilość kroków zrobioną przez osobę, noszącą ten zegar. Każdy krok zaznacza skazówka. Coby to dały niektóre żoneczki, gdyby ona jeszcze mogła znaczyć, dokąd te kroki skierowanemi były!

POPIS
przemysłu i rolnictwa gub. kaliskiej
przez ***.

(*Ciąg dalszy*).

Kalisz zdawna słynął wyprawą skór. Chlubnie też przedstawiły się tutaj okazy garbarni p. Wilhelma Fuldego z Nadwodnej ulicy pod Nrem 588 zajmującej 40 robotników i wyrabiającej rocznie za 20,000 rs. towaru: jego skóry juchtowe, cielęce groszkowe, naturalne, oraz foladrowe, jak również powozowe. Majster garbarski Juljusz Fulde ze Zduńskiej Woli, (prawdopodobnie brat powyższego) nadesłał kilka również sumiennie wyprawnych skór tak w całości, jak pod formą gotowych przyszew na obuwie.

Co do tego artykułu, miło nam oddać tę sprawiedliwość pp. kaliskim majstrom i fabrykantom tak męzkiego, jak damskiego obuwia, iż takowe do wysokiego stopnia doskonałości doprowadzili. Mogą śmiało a nawet zwycięzko iść w zawody z warszawskimi, którym w ostatnich mianowicie czasach nagły i gwałtowny odbyt ich produkcji do cesarstwa, i olbrzymie, bo na krocie tysięcy rubli zamawiane obstalunki, cokolwiek zawróciły w głowie, i wywołały niezbyt korzystną dla dotychczasowego uznania reakcję.

Wyroby kaliskich pp. szewców, a mianowicie Konatowicza, Drygasa, Pietraszka, Galewicza, Gozdeckiego i Skowrońskiego, jakie nadesłali, podziwiano powszechnie za staranny dobór materjału, moc i elegancję wykończenia, przy nieprzesadzonych, a nawet niskich stosunkowo cenach. O każdym z tych panów rozpisalibyśmy się obszerniej, wykazali liczbę pracujących u nich czeladzi, wysokość kapitału obrotowego i t. p., gdyby nie to, że rażące sprzeczności, jakie napotykamy w artykule p. Jeleńskiego o przemyśle Kalisza w „*Niwie*,” z własnemi ich deklaracjami, złożonemi na ręce Magistratu, przy odsyłaniu pomieszczonych w sali okazów, skłaniają nas przedmiot ten innym czasem staranniej rozpatrzyć i dokładniej po sprawdzeniu obrobić.

Z krawców miejscowych jeden tylko p. Lewandowski coś nadesłał: nadzwyczaj pracowicie odrobiony, to jest odszyty i wyszyty strój męzki poranny, składający się z bonżurki z potrzebami i sznurem, oraz negliżowych pantaljonów. Prawda, że materjał śliczny, i kosztowny, robota pracowita, a nawet mozolna... ale cóż z tego, kiedy w takie zbytki, tylko bogaci, istotnie bogaci ludzie ubierać się mogą. Magazyn p. Lewandowskiego, i pracownia jego znajdują się w rynku naprost odwachu. Czeladzi 15. Roczny obrót 15,000 rs.

Wydawca naszego pisma, właściciel drukarni i litografji, p. W. Hindemith wystawił próby z obu tych pracowni swoich. Zajmuje 15 ludzi. Obrót roczny 10,000 rs.

W dziedzinie sztuki pierwsze miejsce zajął bez zaprzeczenia, uzdolniony i pracowity malarz p. Bertelman, nasz ziomek, którego śliczny karton, mający służyć za model do ozdobienia sufitu, a wyobrażający wiosnę, wszystkich oczy zwracał na siebie. Wspominaliśmy już niejednokrotnie i prawdopodobnie jeszcze nieraz wspomnieć nam przyjdzie o pięknym talencie p. Bertelmana, którego pendzel i ołówek nieraz miłe lubownikom sztuki sprawia niespodzianki.

Niedaleko p. Bertelmana, ustawił p. Harnysz, właściciel fabryki pozłotniczej przy placu Ś-go Józefa Nr. 95, ramy zwierciadlane, do których tylko zwierciadła na wystawie paryzkiej zakupione były: same zaś ramy, bardzo gustownie i starannie odrobione, w jego zakładzie wykonanemi zostały. Oprócz tego wyroby z *papier maché* temiż samemi odznaczające się przymiotami. Zakład ten zajmuje 4 robotników. Obrót roczny 2500 rs.

(*D. c. n.*)

Rady, które przy ratowaniu tonących zachować należy.

(*Ciąg dalszy*).

Przepisy, które zachować wypada przy powracaniu życia pozornie umarłym topielcom.

Przewracając na bok, ciśnienie, ciężarem ciała wywołane, ustaje, i powietrze wchodzi do płuc: wtedy, aby wzmocnić napływ, a raczej żeby takowemu nie przeszkadzać, nie trzeba naciskać ciała.

Jeżeli po dziesięciu minutach używania tego sposobu, nie będzie widocznego skutku, wypada użyć sztucznego sposobu wzbudzenia oddechu.

Dlatego, położywszy topielca grzbietem na płaską, nieco pochyłą powierzchnię, tak aby nogi były niżej głowy, trzeba podnieść i podeprzeć głowę; pod plecy zaś i pod łopatki podłożyć niewielką, ale twardą poduszkę, lub też złożoną odzież. Następnie, stanąwszy przy głowie pacjenta, trzeba uchwyciwszy ręce jego nieco wyżej łokci, wyciągnąć je zwolna i równo po nad głowę w taki sposób, iżby obie były na przedłużeniu tułowia, i trzymać wyciągniętemi przez dwie sekundy. (W tem położeniu powietrze wchodzi do płuc.) Poczem, zgiąwszy ręce w łokciach, spuszcza się takowe ku dołowi ciała, i niemi naciska boki ciała równo a mocno, przez dwie również sekundy. (Teraz powietrze wychodzi z płuc.)

Te poruszania powtarzają się naprzemian, ostrożnie i ciągle po 15 razy na minutę, dopóty, dopóki nie pokaże się należyty oddech; wówczas zaniechawszy dalszej podobnej roboty, pora wziąć się do wzbudzania ciepła i krążenia krwi.

Przy naśladowaniu oddechu, wypada uważać, aby przystęp powietrza do płuc był ciągle wolny. Można też obydwóch sposobów używać na przemian, po dziesięć minut każdy, dopóki oddech nie stanie się regularnym, albo topielec uznanym za zupełnie martwego.

Wzbudzenie ciepła i krążenia krwi. Teraz wypada trzeć członki z dołu do góry szmatami z płótna, flanelą, wełnianemi rękawicami, lub czemś podobnem, naciskając dość mocno. Nacieranie ciała dokonywa się pod kołdrą, albo po suchem odzieniu, bynajmniej nie obnażając człowieka. Wypada pomagać wywiązywaniu się ciepła, przykładaniem rozgrzanych szmat, butelek lub naczyń napełnionych gorącą wodą, rozgrzanych cegieł lub worków z gorącym popiołem, do dołka piersiowego, do zgięć przyłokciowych, do grzbietu wzdłuż kolumny pacierzowej, między łopatki, do łydek, do podeszew.

Po wzbudzeniu należytego oddechu, jeżeli chorego przenosi się do domu, to wypada postarać się, by pokój, w którym umieszcza się chorego, był dobrze przewietrzony.

Po powrocie do życia, wypada dać topielcowi łyżeczkę ciepłej wody i gdy przełykanie będzie zupełnie swobodnem, nieco wina, ciepłej wody z wódką, albo kawy. Chorego położyć do łóżka i pozwolić usnąć.

Skoro po długich zachodach, celem przywrócenia życia topielcowi, przedsięwziętych, ani oddech, ani bicie serca nie dają się dostrzegać, oczy są na pół otwarte, wzroku nie znać, dolna szczęka odwiedziona pozostaje zwisłą, język przylega do dołu, wargi i nozdrza są pokryte śluzowatą pianą, ciało blade i zimne, to dla przekonania się, czy niema jakich słabych niewidocznych oznak życia, wypada zrobić następujące jeszcze próby, nieprzerywając poprzednich starań:

1° przewiązać silnie mocną nitką palec w środku jego długości. Wtedy jeżeli człowiek żyje jeszcze, to pod nitką palec blednie, koniec oddzielony palca czerwieni się, a następnie przybiera barwę siną. Po zdjęciu nitki, przez kilka minut miejsce przewiązania mocno, swoją białością, odróżnia się od sczerwieniałego palca. Jeżeli zaś miejsce przewiązania, jak i część oddzielona palca pozostają jednakowo białemi, to już można wnioskować o zaszłej następnie śmierci.

2° Wyprostowane i złożone razem cztery palce ręki podsunąć do jasnego płomienia świecy albo lampy lub łuczywa. Jeżeli wówczas końce palców, albo ich brzegi są różowo przezroczyste, jestto jeszcze znakiem życia.

Przestrogi:

Podczas zajęcia się ratowaniem należy unikać natłoku dokoła topielca, szczególniej w pokoju. Trzech albo czterech ludzi, jest zupełnie dostateczną ilością dla obsługi przy ratunku.

Unikać nieostrożnego i niedelikatnego obchodzenia się z ciałem topielca, i nie kłaść go na wznak, dopóki językowi nie nadano stosownego położenia, i nie przymocowano takowego.

W żadnym razie nie można podnosić ciała za nogi.

W żadnym razie, bez dozwolenia lekarza nie kłaść do ciepłej kąpieli.

Również nie powinno się taczać topielca w beczce, gdyż to zamiast pomagać, zwykle bywa szkodliwem. (*D. n.*)

Przegląd polityczny.

Rządy państw związkowych, tak samo, jak wszyscy, zaniepokoiły się alarmem spowodowanym przez połurzędową prassę. Chciały zatem dowiedzieć się prawdy, ale nie mogły jasno rozeznać co się święci, gdy nagle wraz z Zielonemi Świątkami oliwna gałązka zakwitła. Ma się rozumieć, iż w obec tego, rządy wspomnione zadały sobie pytanie, co robią ich pełnomocnicy przy radzie związkowej, skoro nie mogą nawet wiedzieć o tem, co się dzieje w bieżącej chwili. Tym to właśnie sposobem zrodziła się myśl reformy komisji związkowej; żeby zaś nikt w pojęciu tej myśli nie dopatrywał jakiejś niechęci, postanowiono wierno-poddańczy Baden zrobić inicjatorem sprawy. Reforma jakkolwiek wypaśćby mogła, powinna co najwyżej dać komisji prawo wstecznej krytyki nigdy zaś nie przyznawać jej udziału w kierownictwie polityką zagraniczną.

Londyński *Economist*, mówiąc o obecnej sytuacji politycznej, twierdzi, że w ogólności jest zadawalniającą, gdyż Anglja popiera politykę pokojową, Rosja i Francja podobnież, a w Niemczech przynajmniej istnieje silna przeciwna wojnie zacżepnej partja, której głową ma być książę Bismark. (?) W każdym jednak razie poważny tygodnik finansowy radzi kupcom i przemysłowcom, ażeby postępowali jaknajostrożniej, zwracając uwagę na fakt podniesiony już przez lorda Derby, iż niebezpieczeństwo może się powtórzyć dlatego, że zasadnicze jego przyczyny w ciągu dwu lat najbliższych nie będą się zmniejszały, lecz owszem będą wzrastały. *Spectator* żałuje, że lord Derby w mowie swojej nie był bardziej stanowczy, i że wprost nie oświadczył, iż Anglja w razie wojny neutralną być nie była, chcąc bronić równowagi europejskiej.

Moniteur paryzki donosi, że rząd hiszpański przygotowuje się w prowincjach środkowych do rozwinięcia akcji militarnej na szeroką skalę. Wszelako liczbę armji pod rozkazami Jovellara ministra wojny zostającej, oceniają bardzo nizko, bo tylko na 18,000 (?). Powszechnie też twierdzą, że o zwołaniu kortezów nie będzie mowy, dopóki rząd nie zada karlizmowi stanowczego ciosu. Po Jovellarze jenerał Primo de Riveira objął czasowo tekę ministerjum wojny.

Ogłoszenia.

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza, podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 3/15 lipca 1875 r. o godzinie 10 zrana w biórze tegoż Magistratu odbywać się będzie głosna in plus licytacja, na wypuszczenie w dzierżawę 40 jatek chlebowych na czas od dnia 1/13 Stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 r.

Warunki licytacyjne mogą być codziennie przeglądane w Magistracie.

Kalisz d. 30 maja 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.* — Sekretarz *Smotrycki.*

(327-3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

3499. Podaje do publicznej wiadomości, że w dniu 2/14 lipca rb. o godz. 10 z rana w biórze Magistratu odbędzie się głośna licytacja in plus na oddanie w dzierżawę osady propinacyjnej w Tyńcu (4 części *b b* dóbr miejskich) na lat 3 poczynając od 1 stycznia 1876 r. do tegoż dnia i miesiąca 1879 r. od summy rocznej rs. 104.

Warunki licytacyjne mogą być przeglądane codziennie w Magistracie.

Kalisz d. 29 maja 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.* — Sekretarz *Smotrycki.*

(324-3-1)

Magistrat miasta gubernjalnego Kalisza.

№ 2797. Podaje niniejszem do publicznej wiadomości, że w dniu 16 (28) czerwca r. b. o god. 11 rano w biurze tegoż Magistratu odbędzie się przez opieczętowane deklaracje licytacja in minus na entrepryzę robót około reparacji franciszkańskiego klasztoru i kościoła w Kaliszu, poczynając od summy anszlagowej rs. 4,497 kop. 29¾. Kaucja do licytacji wymagana jest w summie rs. 450. Do wykonania robót tych mogą być dopuszczeni tylko chrześcijanie, gdyż część robót wykonaną będzie wewnątrz kościoła. Warunki i anszlag mogą być przejrzane w Magistracie w godzinach służbowych.

Kalisz d. 17 maja 1875 roku.

Prezydent *Przedpełski.* — Radny *Pławski.*

(285—3-3)

Podaje się do publicznej wiadomości, iż w dniu 5 (17) b. m. i r., w Archiwum tutejszego Magistratu odbywać się będzie głośna in plus licytacja, na sprzedaż garderoby męzkiej, bielizny i znacznej ilości nowszych dzieł różnej treści. Kalisz 2 (14) czerwca 1875 r.

Prezydent *Przedpełski.*—Sekretarz *Pyżalski*

(331)

Założywszy przed dwoma laty **nowe łazienki letnie z omnibusem małym** w najwyższym i najgłębszym punkcie kanału głównego rzeki Prosny, po za placem byłego teatru, za aleją Józefiną, dla dostania najświeższej i najczystszej wody, — zakład ten tyle zyskał życzliwości ze strony wysokiej i szanownej publiczności miasta Kalisza i jego okolic, że uczułem się w obowiązku takowy stopniowo doprowadzić do coraz większej wygody i doskonałości.

W tym celu zwiedziwszy podobne zakłady zagraniczne, dla obznajmienia się z nowoczesnemi na tem polu ulepszeniami, kazałem w tym roku urządzić obok dawniejszego **nowy 12-to osobowy omnibus z przyrządem Prysznica z bijącemi z trzech stron ciała jednocześnie promieniami wodnemi,** od kroplistego do objętości grubej liny dochodzącemi.

System ten od lat wielu zaprowadzony w większych kąpielnych zakładach kraju i zagranicy, wielkie zyskał upowszechnienie; pod względem zaś leczniczym w różnych chronicznych niemocach ciała, zjednał sobie uznanie świata lekarskiego.

Zawiadamiając o tem łaskawą publiczność, najuprzejmiej **Ją** upraszam o zaszczycanie mojego zakładu swojemi względami wysokiemi. Z mojej strony zapewniam, że przy zachowaniu możliwie przystępnej ceny, staraniem mojem będzie zaskarbić sobie coraz większe uznanie w publiczności. Abonamenta miesięczne przyjmuje się.

(308-3-2) **Natan Gumprycht.**

Jan Daniel Wojciechowski

były Patron przy Trybunale w Kaliszu, otworzył jako **Rejent** przy tymże Trybunale kancellarję w pałacu sądowym w tem miejscu, w którem urzędował zmarły Rejent Józef Jezierski.

(306-2-2)

Gorzelany,

opatrzony w dobre świadectwa i znający swoją sztukę, jest pożądany do objęcia miejsca w powiecie konińskim. Bliższą wiadomość powziąć można w Kantorze Hotelu Berlińskiego w Kaliszu.

(301—3-3)

PATRON
Daniel Zawadzki

syn ś. p. Stanisława Zawadzkiego

niegdy patrona kaliskiego, otworzył kancellarją w mieście Kaliszu z dniem 10 (22) maja r. b., tymczasowo w hotelu J. E. Peschke. Interesantów przyjmuje rano do godz. 10-ej, po południu zaś od godz. 4-ej do 8-ej. (322)

Przysposobienie Młodzieży
DO GIMNAZJUM.

Rodzice lub Opiekunowie którzyby potrzebowali Nauczyciela do **gruntownego** przysposobienia do Gimnazjum swoich dzieci lub pupillów, raczą się zgłosić do podpisanego Nauczyciela zamieszkałego przy ulicy Józefina w domu W-go Mazurkiewicz Nr. 569.

(303-4-4) **Józef Tisserant.**

NIEMKA

do dzieci i gospodarstwa domowego, znająca krawieczyznę — poszukuje miejsca. Wiadomość w Redakcji. (320-3-1)

NAUCZYCIELKA,

posiadająca języki: niemiecki, polski, francuzki i muzykę, poszukuje miejsca od św. Jana. Bliższej wiadomości udzieli p. Peszke. (317—2-2)

Do sprzedania lub wydzierżawienia

Folwark Nowa Wieś

położony w gubernji kaliskiej, pow. wieluńskim w odległości półtory mili od Wielunia, w bliskości osady Osiaków, — rozległości morgów 420 — w tem łąk dwusiecznych morgów 60, i z oddzielnem pastwiskiem, z obsiewami oziminnemi i jaremi kompletnemi, z inwentarzem lub bez. Bliższą wiadomość udzielić może właściciel zamieszkały we wsi Orzerzyn pod Błaszkami, lub Patron Jan Nepomucen Cieński w Kaliszu. (325-3-1)

POD CZERWONĄ KSIĘGĄ
PRACOWNIA INTROLIGATORSKA

W domu przechodnim p. Ludwika Sachs na placu pomnikowym wprost kościoła Ś-go Józefa

Zwiedziwszy znaczniejsze zakłady w Niemczech mam honor zawiadomić Szanowną Publiczność, że objąłem zakład **introligatorski** po p. Kobyłeckim. Posiadając zdolnych robotników, mając zaopatrzoną pracownię w najświeższy dobór materjałów, wykonywam wszelkie roboty introligatorskie i galanteryjne aż do najwykwintniejszych, pospiesznie, trwale, gustownie; oprawiam obrazy w rozmaitym guście według żądania, oraz podejmuję się tapetowania pokoi w mieście i okolicach, po cenach nader umiarkowanych. Z czem się polecam względom Szanownej Publiczności.

Ignacy Kwapiszewski
Introligator.

(316-3-1)

Wszelkie **materjały drzewne** drzenne, jako też kompletne **budynki drewniane**, oraz **wiatraki nowe** kupić i obstalować można po cenach nader umiarkowanych u kupca M. SZYFFER w Turku.

(298-4-3)



Jest do nabycia za przystępną cenę zupełnie odnowiony, lekki a mocny **Koczyk.** Obejrzeć go można u W-go Peszke w hotelu Berlińskim.

MIESZKANIE

składające się z trzech pokoi, kuchni, piwnicy i drwalni, jest do wynajęcia za rs. 120, na Wrocławskiem Przedmieściu pod Nr. 541, gdzie stacja telegraficzna. Tamże jest do wynajęcia **kilka pokoi** po rs. 40 i 48. (330-2-1)





Z powodu wyjazdu, są do nabycia z wolnej ręki: meble, lustra, fortepjany, kareta i sprzęty kuchenne, które oglądać można od god. 10-ej do 2-ej codziennie, oprócz niedzieli w domu Wajlanda, 1-sze piętro ulica Józefina. (329-3-1)

Agent Rossyjskich Towarzystw Ubezpieczeń

przyjmuje assekuracje od

gradobicia ognia i życia

jakoteż poleca swój skład **cementu portlandzkiego.**

(332) **Kempner**
Rynek Nr. 18.

W magazynie moim można dostać różnych

TAPET

krajowych i zagranicznych po cenach fabrycznych

L. Rawicki
Główny skład materjałów piśmiennych w Rynku pod Nr. 4 i 5.

(326-4-1)

Jest do odstąpienia 12-letnia

DZIERZAWA,

odległa od m. Częstochowy wiorst 5, od Kłobucka wiorst 10; — z inwentarzami, obsiewami, maszynami i porządkami gospodarskiemi. Budowle po większej części murowane; rozległość morgów nowopl. 853; siana sprząta się przeszło 150 wozów czterokonnych. Dzierżawa wraz z podatkami wynosi około 1 rs. 25 kop. z morga. Bliższą wiadomość powziąć można u W-go Popławskiego w Domu Handlowym w Kaliszu. (300—3-3)

SKŁAD WIN

podpisanego od lat 10 naprzeciw chlebowych jatek istniejący, przeniesionym będzie z dniem 20 b. m., do domu W-go Rosena przy ulicy Marjańskiej. Tamże urządzony został lokal dla gości, z wszelkim komfortem według obecnych wymagań. Oprócz własnego znacznego zapasu win, miodów staropolskich i węgierskich, nabytem po ś. p. Rafale Rosen, wszystkie wina stare, z najlepszych zbiorów, polecające się czystością i smakiem. Piwnice moje zaopatrzone są także, wielkim wyborem świeżych win szampańskich, porteru, piwa oryginalnego i win deserowych, najwybredniejszym wymaganiom zadość uczynić mogące.

Do handlu dostarczać będzie jedzenia pierwszorzędny restaurator.

Mam nadzieję, iż Szanowna Publiczność, która przez cały czas istnienia mojego handlu win, dawała tyle dowodów zaufania we mnie i nadal takowem zaszczycać mnie zechce.

Kalisz dnia 1 czerwca 1875 r.

z szacunkiem

(283-4-3) **Stanisław Rosenthal.**

Zarząd gazowy zawiadamia Szanowną Publiczność, że uwolnił swojego pracownika, który odbierał od łaskawych konsumentów miesięczną opłatę gazową.

Kalisz d. 1 czerwca 1875 r. (318-3-2)



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż do mojego zakładu nadszedł świeży transport **skór krokodylowych** z Egiptu. Obuwie z powyższej skóry wykończone, odznacza się szczególną lekkością na letnią porę. **W. Konatowicz.**

(319—3-2) Ulica Marjańska Nr 72,

Kurs Giełdy warszawskiéj.

Dnia **11** czerwca 1875 r.

Monety i papiery.	żądano		płacono	
	Ruble i kopiéjki			
Pół-Imperjały rossyjskie	5	92	—	—
Pruskie tal.	1	7	—	—
Listy zast. 3 okresu serji I. za rsr. 100	96	70	96	40
„ „ „ serji II. „ 100	96	70	96	40
„ „ nowe 5% z r. 1869. . .	94	—	93	70
Obligi Towarzystwa Kred. Ziemsk. .	—	—	—	—
Listy Likwidacyjne za rsr. 100 . .	81	20	80	90
Bilety Banku Cesarstwa z roku 1860	100	—	99	—
Nowa rossyjs. pożyczka premjo. 1864	209	—	—	—
„ „ „ „ 1866	204	—	—	—
Akcje Drogi Żel. Warsz.-Wied. za szt.	—	—	92	—
„ „ „ Warsz.-Bydgoskiéj .	75	—	74	—
„ Głów. Tow. Ros. Dróg Żelaz	—	—	159	50
„ Drogi Żelaz. Warsz.-Terespols	119	50	118	50
Obligacje Kolei Żelaz. Terespolskiéj	—	—	—	—
Akcje Kolei Żel. Fabrycz.-Łodzkiéj .	—	—	100	—
5% Listy Zastawne Rossyjskie . .	105	50	103	50

Wartość kup. od L. Z. od rs. 100 k.187 7/9
„ „ „ nowych „ k.234 13/18
„ „ „ Likwida. „ „ 11 1/9

Weksle.				
Berlin: Weksel 100 talarowy 2 m.	106	72	106	42
Londyn: 1 funt szterling 3 m. .	7	27	7	25
Paryż: 300 franków 10 d. . . .	87	15	—	—
Wiedeń: 150 florenów 2 m. . .	97	35	—	—
Moskwa: 100 rsr. 1 m.	—	—	—	—
Petersburg: 100 rsr. 3 m. . . .	—	—	—	—
„ „ „ a vista . .	—	—	—	—

Kalendarz astronomiczny kaliski.

DNIA	Słońca Wschód		Słońca Zachód		Dnia Długość		Dnia Przybyło		Księżyca Wschód	Księżyca Zachód	
	g.	m.	g.	m.	g.	m.	g.	m.		g.	m.
15 czerwiec—wtorek	3	42 r.	8	17 w.	16	35	8	52	we dnie	1	22 r.
16 „ środa	3	42 „	8	18 „	16	36	8	53		1	38 „
17 „ czwartek	3	42 „	8	18 „	16	36	8	53		1	57 „

Redaktor, **J. Miłkowski.** — W drukarni Wydawcy, W. Hindemitha. — Za pozwoleniem cenzury miejscowej rządowej.